

Kręgi uniwersum. Między Dantem a Dostojewskim [TPCT 292]

Opisanie kosmosu, uniwersum, w którym się poruszamy, obrazuje nie tylko jego przestrzeń, ale też to, w jaki sposób patrzymy na otaczającą nas rzeczywistość. Ta opowieść jest utkana nie tylko z zastanych obrazów realiów, zmagania w ich obrębie, ale też idei, które starają się ten świat ułożyć i namalować w perspektywie głębszej od tej widocznej na powierzchni. Jak prezentuje się ta wizja u światowych mistrzów kreślenia tego typu szerokich fresków bez zniekształcania szczegółów: Dantego i Dostojewskiego?

Ty, który wchodzisz żegnaj się z nadzieją
Dante Alighieri, *Boska Komedia*

Jaki obraz wyłania się nie tylko spod ich pióra, ale też z za niego, skrywając obraz epoki, w której jest odzwierciedlony? Korzystając z dwóch wielkich rocznic przypadających w tym roku – 700-letniej śmierci Dantego, ale i dwusetnej urodzin Dostojewskiego, można prześledzić jak opis świata przednowoczesnego i tego, w którym nowoczesność zaczynała uruchamiać swoje zębate koła – zmieniał się i przekształcał wraz z pewną całościową wizją człowieka w jego obrębie. Jest to wędrówka, w której jak się zdaje, pokonaliśmy ruch w przeciwnym kierunku, niż droga pielgrzyma z *Boskiej Komedii*.

Jak tu brać się za bary z takimi gigantami? Dante, Dostojewski – nie dość, że sami odznaczyli się arcydziełami, które ukształtowały całe epoki i naznaczyły kulturę nieścieralnym piętnem, to i prace o nich są szernione najlepszymi atramentami i kreślone najostrzejszymi i wyrazistymi piórami, jakie można sobie wyobrazić! Jednak czyż nie warto podjąć próby na nowo sięgania do źródeł, do tego miejsca, z którego biją idee tak żywotne dla naszego sposobu życia? Czy nie najlepiej przebywa się wśród klasyków? Na pewno warto podjąć próbę wizyty w tym klubie, nawet ryzykując pewną niezręczność, która może się pojawić.

Spróbujmy spojrzeć na tych mistrzów słowa w ten sposób: każdy z nich opisuje pewną wędrówkę, w której ujawnia się dysharmonia na skutek grzechu. Autor *Boskiej Komedi* sprawia jednak, że w całej architekturze świata nadal widać rękę Projektanta, która organizuje cały kosmos, wyznaczając mu *telos*. Gmach Dantego jest jasny i przejrzysty, świat jest zorganizowany pomimo naznaczenia grzechem, każda rzecz przynależy do swojego celu. Można powiedzieć, że Dante to ten, który wskazuje na drzwi do świata, który jest nieładem – zdaje się wskazywać, że grzech ma swoje konsekwencje, ale też idea przewyciężenia zła jest równie mocna i wyraźnie zaakcentowana. W warsztacie średniowiecznego mistrza dostrzegamy nakreślone konsekwencje grzechu z całym *tremendum* tych wyborów i czynów już u kresu w przestrzeni eschatologicznej, ponieważ kreśli on uniwersum rozpięte na osi wertrykalnej, gdzie istnieje pewna droga: od piekła do raj, która tak dobrze przecież naznacza pisma tego czasu (jak choćby wizja mostu w mistycznych pismach św. Katarzyny ze Sieny).

Spróbujmy spojrzeć na tych mistrzów słowa w ten sposób: każdy z nich opisuje pewną wędrówkę, w której ujawnia się dysharmonia na skutek grzechu

U autora *Braci Karamazow* ta obecność Projektanta zdaje się bardzo subtelna, zakryta, niepewna – jak dobrze obrazuje to sekwencja nadziei i rozczarowania po

śmierci starca Zosimy, którego ciało wbrew oczekiwaniom nie zdradza oznak świętości. Skoro Dante wskazywał na pewne wrota piekieł, tak Dostojewski opowiada o przestrzeni wewnątrz, naznaczonej poważnie przez konsekwencje grzechu. W świecie szkicowanym przez rosyjskiego pisarza jesteśmy – już inaczej niż u Dantego – zanurzeni w materialny aspekt świata splugawionego, który cierpi i potrzebuje zbawienia, pewne wertykalne odniesienie tak mocno zaznaczone u włoskiego pisarza, już u autora *Biesów* przemienia się do horyzontalnego modusu, gdzie zło i dobro mieszkają obok siebie, choć przewaga ciemności jest zaakcentowana, jednak światłość nie jest przez nią pochłonięta. Pomimo pewnych różnic światów, które opisują, obaj doskonale wiedzą, że istotą jest napięcie dostrzegalne między doczesnością i transcendencją, i jest rozłożone między winę i odkupienie wraz z konsekwencjami tego wyboru.

Jest to wędrówka sięgająca zarówno uniwersum, jak i tego, co jest wewnątrz człowieka, który ten kosmos zamieszkuje. Obaj prowadzą ją wyraźnym torem, jednak można dostrzec, że świat ten pomimo pewnych odwiecznych zasad jest już inny, naznaczony odmiennymi doświadczeniami i ideami, które go przeobraziły. Sięgając już do nieco wyświechtanego sloganu/tytułu książki Richarda M. Weavera, o *ideach*,

które mają konsekwencje, należałoby na nowo go przyłożyć, aby zobrazować go w dwójnasób. Konsekwencją podstawową dla obu pisarzy jest wszystko to, co dzieje po akcie grzechu, ale też w pewnym zmaganiu w odbiorze drogi, jednak owe konsekwencje to też pewien transformacja świata, która dokonała się na przestrzeni tych stuleci, gdzie koncepcje filozoficzne zaczęły również kształtować oblicze rzeczywistości i jej postrzeganie. Jest to fascynująca wędrówka na wielu poziomach, której niepodobna sobie odmówić! Więcej, to jedna z tych wypraw, która jest warunkiem zrozumienia: skąd przychodzimy i dokąd zmierzamy.

Jan Czerniecki

Redaktor Naczelny



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

